№ 74. Warszawa, Wtorek 31 Sierpnia (12 Września) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT
GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Waleryana i Salezyusza.
Jutro św. Mauryliusza Biskupa.

× Wczoraj z powodu uroczystości Imienin Najjaśniejszego Pana, odbyły się odpowiednie nabożeństwa w kościołach wszystkich wyznań w Warszawie. Wieczorem w teatrze Wielkim, dane było widowisko bezpłatne zakończone Kantatą, wykonaną na scenie przez wszystkich artystów opery tutejszej. Miasto było illuminowane.

—

× Przed czterdziestu może laty, w mieście Lublinie, afisz ogromnemi literami wydrukowany, zapowiadał wielkie widowisko sceniczne, pod tytułem: „Polowanie na Lwa czyli Djabeł w Kościele—to jest zasłużona kara“.

Wczorajsze przedstawienie w teatrzyku Eldorado „Podróży na Księżycu, czyli walki z żywiołami“ przypominało nam nieco ów spektakl lubelski. Nie zamierzamy też bynajmniej wdawać się w ocenę tego dziesięcio obrazowego dzieła, zesztukowanego bez wielkiego mozołu, z siatki ekscentrycznych fikcyj — gdyż jest to sobie bawidełko dla oczu, jasełkowego wyrobu. Pomimo to, a może właśnie dla tego, są w tej kreacji dziwy nad dziwami, o których wspomnieć się godzi, choćby ze względu na wystawę ornamentacyjną obrazów, wcale pokaźną, dowcipną i kosztowną. Owóż jeżeli chcesz czytelniku, zapoznać się choćby na bibule z temi dziwowiskami, to ci powiem, że podziwialiśmy wczoraj w Eldorado, olbrzymią armatę, która trzech ludzi zamkniętych w kuli, wyrzuciła nie na księżyc wprawdzie, lecz bardzo blizko satelity naszego, bo... w morze—że owa kolosalna kula, spotkała się z balonem wędrującym z Ameryki do Europy, i... (co należy do niezwykłych zjawisk) spadła w postaci prostokąta—że w skutek gatunkowej ciężkości tego prostokąta, oparł się on aż na samem dnie oceanu i wyrzucił z siebie—jak ongi wieloryb proroka Jonasza,—trzy awanturnicze figury—że bohaterowie ci, zapoznali się z księciem tych topielisk—i z Perfiljonem mistrzem ceremonii—i ze śliczną Almą reprezentowaną z wdziękiem przez pannę Święcką—i z nimfami wodnemi—i ze strażnikami Podmorza—i wreszcie z dziwotwornemi wielorybami, krabami, żółwiami, szpadnikami, kosterami, kolcobrzuchami, oraz z innemi potworami morskiemi. Nie dość na tem, olbrzymi świder wyprowadził z tej matni i z rąk srogiego księcia Podmorza, owych awanturników, którzy po długiej podróży podziemnej, prześwidrowawszy podłogę, znaleźli się w sali Feitelesa bankiara, co spowodowało uwięzienie Almy i Epifanjusza.—Wszelako energiczny hrabia Karkołomski, rozkochany w tej damie, wrócił jej wolność za pomocą linki, która odegrała tu niemniej efektowną rolę, gdyż przekonała Almę, że w takich ryzykownych ekskursjach popowietrznych, należy więcej pamiętać o tem ce się robi... z sukienką. Wreszcie podróżni wpadają w ręce zbójców—ale na szczęście—zjawia się ich wybawca w osobie herszta bandy, koleżki hrabiego Karkołomskiego. Rzecz ostatecznie kończy się też związkiem małżeńskim hrabiego, z piękną Almą.

Dekoracja przedstawiająca „podmorskie krainy“ pomyślaną jest przedziwnie, a widok jakiegoś miasta włoskiego nad Adrjatykiem, iście malowniczy, podobał się powszechnie.

P. Szymborski przedstawiający bankiera izraelskiego pochodzenia, zbierał wczoraj zasłużone oklaski, wraz ze swym lokajem p. Idziakowskim.

Nie należy być zbyt wymagającym czytelniku—dziwów tu mnóstwo, i czegoż więcej żądać od spektaklu, nie mającego zresztą pretensji do wdzierania się na wyżyny sztuki? Publiczność pomimo deszczu, dość licznie zebrana w Eldorado, oceniła też przychylnie zalety wystawy i maszynerji.

—

× Dziwne rzeczy wyrabia z nami aura wrześniowa w tym roku! Nie dość bowiem że uwzięła się moczyć nas nieustannym deszczem jesiennym, lecz na domiar, strzela w nas piorunami letniemi. Przed kilku dniami, jeden z takich strzałów niebieskich zabił siedmiu ludzi na Powązkowskiem polu—a już wczoraj drugi znowu uderzył w ścianę domu p. Kowalskiej na Nowej Pradze, zabił biedną kozę, stojącą przy tej ścianie a wpadłszy do izby przestrzelił łóżko, na którem leżał wówczas... pusty siennik tylko.

—

× Wczoraj około godziny 12-ej w południe, przy Ulicy Żelaznej pod Nr 1136/37 w domu p. Wojewódzkiej, w piwnicy od niezgaszonej świecy zapaliły się miotły. Po przybyciu na miejsce toporników i kominiarzy oddziału Mirowskiego, natychmiast ogień ugaszono.

—

× Jesień się zbliża—ta zwiastunka chmur ołowianych na niebie—mgieł rozwieszających się w posępnych płachtach w powietrzu—a na ziemi kałuż błota, wytworzonych przez tak zwane pyłkowe deszcze, które w tej porze rocznej najwięcej nas trapią. Jesień się zbliża—i potrzeba pomyśleć o drzewie, które dziś już tak drogie, że ubożsi nie mogąc się zdobyć na wydatek kilkunastu rubli za sążeńtego cynamonu, zakupują go w sklepikach z wiktuałami nieledwie na funty—a pokolenia następne, zapewne zakupywać je będą na łuty. Jesień się zbliża—letnie ubrania pochowają się, a surduty watowe spoczywające dotąd w nienaruszonym spokoju w szafach, komodach, kufrach i... w alkierzach fanciarzy, wypadnie wyswobodzić z pod zamków—co... nie każdemu przyjdzie z równą łatwością. Jesień—to żniwo dla procentowiczów. Poważna wiekiem jejmość, która uekwipowała w ogoniaste suknie, materjalne, Lolę, Zonię i Manię, swe najdroższe córunie kosztem zastawionej salopy tumakowej—dąży we Wrześniu do tych dobrodziejów, aby wykupić futro. Młodzież również tam śpieszy wydobyć z zapomnienia palto, pozostawione... w depozycie, dla przyjemności zaopatrzenia się z wiosną w modny cylinder, laseczkę, żakiet i inne letnie akcesorja ubioru. Śpieszy ta kalwakata do usłużnego żydka, bo... jesień się zbliża. Niekiedy jednak nie pośpiesza, a to dla tej prostej przyczyny, że nie ma czem wykupić niewolnika. A wtedy w Październiku, a często i w Listopadzie, indywidua do tej kategorji należące, poprzestawać muszą na letnim paltociku, urągającym... jak Kirgiz Zielińskiego, burzom i huraganom jesiennym. Takie to są sprawki nadchodzącej pory. Malarze ją przedstawiają w postaci niewiasty, niosącej kosz pełen owoców, lecz jak widzimy, owoce te dla wielu są arcy cierpkie. Bywajcie zdrowe teatrzyki ogródkowe, i wiążące się z niemi wspomnienia melodyjnych dźwięków muzyki, heroin scenicznych, uroczych nimf z płomienistym spojrzeniem, szeptów miłosnych, i... pienistego bawara—bywajże zdrowe przechadki miejskie i pozamiejskie, i ty Dolino Szwajcarska! Bywajcie zdrowe wszystkie uciechy lata, coście rozżarzały myśli i uczucia tak wśród blasków słonecznych, jak i w ciszy nocy księżycowej!—bywajcie zdrowe kwieciste łąki i zielone murawy, co już myślicie o zimowym śnie letargicznym. Bywajcie zdrowe—bo oto jesień się zbliża!

—

× Powszechnie uskarżają się, iż w Warszawie nowo-budujące się domy, zaledwie wykończone, już są wynajmowane lokatorom, co istotnie sprowadza na nich reumatyzmy i różne inne dolegliwości. Otoż dom przy ulicy Ś-to Jerkiej, należący dawniej do pana Freisingera, nie będzie miał tej niedogodności, gdyż dopiero obecnie gdy już trzy lata od zbudowania upłynęły, wykończają go ostatecznie.

—

× Próżnosć niewieścia, z pozoru tak niewinna, ograniczająca się na chęci błyszczenia w towarzystwie, sprowadza przecież w rzeczywistości skutki zgubne, fatalne. Młoda matka aby nie stracić pięknej kibici, zachować pełność biustu — uwvdatnić klasyczne kształty zgrabną suknią i podnieść czary wdzięków wykwintnym strojem—dla tych wszystkich błahostek, które przecież w jej umyśle są najważniejszemi sprawami życia, odrzuca swe dziecię od łona i najobojętniej powierza je staraniom mamki. Jakie ztąd wypływają skutki dla zdrowia niewinnych istot—ocenić może tylko lekarz jako specjalista. Gdyby nasze panie wtajemniczone były w proces odżywiania ich dziecięcia piersią obcej kobiety, gdyby wiedziały że od zdrowia, usposobień, a nawet od humoru tych mlecznych matek, przyszły rozwój ciała ich dziecka zależy—gdyby poznały, że po większej części, źródło chorób niemowlęcia, mieści się w jego karmicielce—przygarnęłyby niewątpliwie

do własnej piersi te istoty, które dziś pozostawiają na drugim planie, poza strojną sukienką. Za granicą, a w szczególności we Francji, zwyczaj oddawania dzieci na wieś do mamek, jest jeszcze stokroć godniejszym potępienia, gdyż w tym razie nawet oko matki, nie może czuwać nad istotą którą obdarzyła życiem. Najnowsze też cyfry statystyczne wykazały, że na 25,000 niemowląt zrodzonych w Paryżu, umiera 20,000! Stosunek więc wynosi 80%—cyfra to przerażająca i winna zwrócić matki na drogę obowiązku, którego lekceważeniem wywołały aż taką anormalną śmiertelność. U nas, stosunek ten nie jest jeszcze tyle niepokojącym, i nie dziw— polki dotąd przynajmniej nie pozbywają się jak paryżanki, niemowląt z domu. Nie łudźcie się jednak panie i miejcie więcej baczenia na dzieci a mniej na stroje!

—

× Dnia 8 b. m. o godzinie 8-ej z rana w Skierniewicach, piorun uderzył w drzewo tamtejszego parku, stojące tuż przy dworcu stacji drogi żelaznej i rozdarł je na poły. Podróżni pociągu osobowego, nabawili się nie małego strachu.

—

× Pod redakcją p. Kruzińskiego, ma wychodzić od 1-go Października, tygodnik p. t. „Echo Muzyczne".

—

× — Czy nie mógłbyś mi objaśnić jednego zjawiska psychicznego? zapytał Fredzio Gustawa.

— Jakiegoż to?

— Oto że żona po stracie najukochańszego męża—a mąż po stracie najdroższej małżonki—po upływie kilku miesięcy, ba, niekiedy kilku tygodni, nie płaczą, nie wyrywają sobie włosów z rozpaczy?

— Mój kochany, nie dziw się temu—„za wiele" wymagamy objawów żalu od drugich, i dla tego razi każdy ich uśmiech po smutku.

—

× Do gorzelanego i piwowara, zamieszkałego o mil parę od Warszawy, wszedł pisarz prowentowy z sąsiedniego folwarku, z assygnacją ze dworu na antałek bawarskiego piwa.

— Kochany panie Józefie, mam dziś chrzciny,—rzekł pisarz,—dajże mi dobrego piwa...

— Jestem bardzo zajęty, mam dużo roboty: dziś właśnie robimy nowy war piwa, więc gorzelni muszę dopilnować, idź przeto sam do piwnicy i wybierz co ci się podoba.

Pisarz wziął klucze i z pomocą parobka zaczął wyszukiwać największego antałka. Jeden, leżący na samym spodzie, wydał mu się odpowiednim—wniesiono go więc na bryczkę i pisarz pożegnawszy gorzelanego, odjechał.

Wkrótce potem, gorzelany poszedł sam do piwnicy. Spostrzegłszy, iż beczółka z pod spodu została wyjęta, stanął jak wryty.

Za chwilę wpadł do stajni.

— Jędrzeju! konia, prędzej!

— A gdzie to panu tak pilno? Deszcz leje jak z cebra, kat by zaś teraz jechał...

— Jędrzeju! na miłość Boga, prędzej, osiodłaj mi wierzchowego konia!

— Wierzchowca nie dam. Dziedzic przykazał mi, żebym go nikomu nie dawał...

— Już ja odpowiem, tylko prędzej...

— A to weź-że go pan sobie.

Gorzelany nie czekając zanim fornal osiodła konia, dosiadł go oklep i popędził prosto przez pola.

Za pół godziny był już w mieszkaniu pisarza. Zabłocony, z gołą głową, gdyż w czasie szalonej jazdy zgubił czapkę—zmoczony do nitki, wpadł do izby.

— A, witamy! — rzekła pani pisarzowa. A toż mamy niespodziewanego gościa! Alež pan zmokłeś okrutnie!

— Gdzie mąż?—zapytał gorzelany.

— Nie powrócił jeszcze.

— Nie powrócił! A to dla czego?

— Zapewne schronił się gdzie przed nawałnicą, ale niedługo przyjedzie, bo goście nań czekają. Siadaj pan...

— Dziękuję.

Wtem wszedł pisarz. Gorzelany skoczył jak oparzony.

— A baryłka!—wykrzyknął.

— Jest na bryczce.

— Daj ją tu prędzej! I nie czekając na pomoc cudzą, poskoczył sam do bryczki, porwał antałek i dźwigając silnie, z trudnością wniósł go do izby.

Za silnem uderzeniem pięści dno wyleciało. Jakież było zdziwienie obecnych, gdy zamiast spodziewanego piwa, wysypały się na podłogę ruble srebrne.

Widzicie państwo, — rzekł gorzelany, — człek pracując ciężko zebrał parę groszy; chowałem to, dobrze opakowane w antałku, na dnie piwnicy. Kaci zaś wiedzieli, że kochany pan pisarz szukać będzie piwa aż tak głęboko.

Goście uśmieli się serdecznie z przygody gorzelanego, a i nowo-narodzone dziecię zyskało na tym wypadku, gdyż gorzelany obdarzył je hojnie.

⊙ Profesor literatury sławiańskiej w szkole głównej w Belgradzie, Stojan Nowakowicz, były minister oświaty, przełożył na język serbski „Grażynę" Mickiewicza.

—

⊙ Malarze francuzcy odnieśli świetny tryumf nad innemi narodowościami na wystawie Filadelfijskiej. Emil Breton przesłał tam prześliczny swój obraz: „Dziewczęta pląsające przy ogniu sobótkowym"—Armand Dumaresy wystąpił z wielkiem płótnem przedstawiającym: „Deklarację niepodległości amerykańskiej". Rzeźby Delaplanche'a i dzieła sztuki ceramicznej, wykonywane w zakładzie p. Havillard'a, wzbudzały podziw amerykanów.

—

⊙ W Nowym Orleanie (w Ameryce) odkryto nieznany dotąd obraz Rafaela, przedstawiający *Wieczerzę Pańską*, który prawdopodobnie ów mistrz wykonał na krótki czas przed śmiercią. W 1527 roku, Hiszpanie splądrowawszy Rzym, zabrali wiele utworów sztuki włoskiej, a między innemi i wspomnioną *wieczerzę*, którą następnie nabył jakiś bogaty plantator z Luzyany. Obecnie obraz ten jest własnością p. O'Hara, do którego rząd francuzki wysłał hrabiego de Turenne, w celu nabycia utworu znakomitego artysty, dla galerji w Luwrze.

—

⊙ Ś. p. Szalay rodem węgier, właściciel Szczawnicy, zakłady zdrojowe zapisał testamentem wszechnicy Krakowskiej, z obowiązkiem utrzymywania i rozwijania ich nadal, i oddawania połowy czystych dochodów, na rzecz jego synów, których mianował uniwersalnymi sukcesorami. Akademja Krakowska już objęła Szczawnicę w posiadanie.

—

⊙ W Paryżu zmarła w tym miesiącu Urszulinka, mając lat sto siedm, co okazuje że stan dziewiczości nie skraca życia, jak tego dowodzi statystyka.

—

⊙ Nowy utwór pp. Erckmann i Chatrian, p. t. „Przyjaciel Frytz" ma być niedługo przedstawionym w jednym z teatrów Paryzkich. Bonapartyści rzucają już na papierze dziennikarskim pioruny przeciw autorom, którym wprost zarzucają tendencje antypatrjotyczne, z celem odstręczenia Alzacji od Francji i zwrócenia jej sympatji ku Prusom. Wątpić też należy, czy „Przyjaciel Frytz" przyjętym będzie *po przyjacielsku* przez publiczność, która wielce zaciekawiona tytułem i niekorzystnie uprzedzona o tej produkcji, zapewne tłumnie się zbierze na pierwszem przedstawienin tej sztuki.

—

⊙ W Woolwich oficerowie artylerji angielskiej, odbywali niedawno próby z kartaczownicą, pomysłu pewnego inżyniera szwedzkiego. Nowa ta machina pociskowa, składa się z ośmiu luf, obok siebie pomieszczonych i wzniesionych do jednego poziomu. Jedno poruszenie korbką wystarcza do nabicia wszystkich ośmiu luf, a za drugiem poruszeniem, już wystrzały po sobie z kolei następują.

Przyrząd posiada jeszcze tę ważną zaletę, że ogień kartaczowy może być utrzymywanym bez przerwy, dopóki się zbyt mocno lufy nie rozgrzeją. Wynalazkowi temu znawcy wróżą wielkie powodzenie.

—

⊙ Naczelnik sekty Mormonów, Brigham Joung, jest obecnie ojcem 45 żyjących dziatek, a nadmienić potrzeba, że konsolacja ta dochodziła liczby 63. W tem potomstwie najwięcej dziewczek, o blond włosach i błękitnem oku. Najmłodsza 6 letnia dziewczynka Jounga, jest córką czternastej jego żony Amalii von Cott, słynącej z wdzięków, pomimo skończonych czterech krzyżyków. Ośmnasta i najulubieńsza żona jego, Amalja Falson, temperamentu żywego, drażliwego, trzyma dotąd Jounga pod różowym... pantofelkiem.

—

⊙ Alfons Baudet, powieściopisarz francuzki, napisał zajmujący romans, który przerobionym został na komedję, przez p. Gastona Klejna artystę dramatycznego. Autor żyjąc z aktorem w przyjaźni, nie protestował przeciw temu—lecz cóż jest trwałego na tym świecie? Orestes z Piladesem poróżnili się— i Baudet zapozwał Kleina o nieprawne użytkowanie z jego utworu. Proces się rozpoczął—Klein w obronie złożył własnoręczne listy Baudet'a, w których tenże wskazuje mu wybitniejsze fragmenty swej powieści do przeniesienia na scenę, a niemniej spowiada się przed nim ze swych małych tajemnic. Jaki wyrok zapadnie w tej sprawie, dotąd niewiadomo—ale bądź co bądź publikowanie listów poufnie pisanych, jest oburzającem.

—

⊙ W tegorocznym lecie upały trapiły równie Europę jak i Amerykę. W ubiegłym miesiącu, w Kaliforni i Chico termometr wskazywał 40 stopni ciepła w cieniu, a w San Jacinto w Meksyku, 45 stopni Celsiusza.

—

⊙ Ludwik Dépret napisał obecnie powieść p. t. „Romans lalki"—utworowi temu można to tylko zarzucić, że autor marnuje talent na błahostki.

TEATR WIELKI

Dziś we Wtorek dnia 31 Sierpnia (12 Września) 1876 roku.

DRAGONI VILLARSA

Opera w 3-ch aktach, libretto pp. Lockroy i Cormon. Muzyka MAILLARTA.

Występ czwarty panny Matuszyńskiej.

Thibaut, kolonista — — —	Pan Kozieradzki.	Porucznik — — — — —	Pan Borawski.
Pani Thibaut, jego żona — —	Pani Szlezygier.	Żołnierz — — — — —	Pan Ruszkowski.
Silwan, chłopiec folwarczny — —	Pan Filleborn.	Wieśniaczka — — — — —	Panna Pausebach.
Róża Friquet, biedne dziewcze wiejskie	P-an Matuszyńska.	Wieśniacy i Wieśniaczki—Kamizardy—Dzieci.	
Bélamy, wachmistrz dragonów — —	Pan Wasilewski.	Rzecz dzieje się w jednej wsi górskiej Esterel, przy końcu wojny, w Cewennach.	
Pastor — — — —	Pan Suszyński.		

Cena miejsc zwyczajna.—Początek o godz. 8-ej wieczorem.

TEATR LETNI

Dziś we Wtorek, dnia 31 Sierpnia (12 Września) 1876 r.

PRZED ŚLUBEM

Komedja w 5-ciu aktach, K. Zalewskiego.

Teodor Drecki — — — —	Pan Grzywiński.	Jan, lokaj — — — —	Pan Kruszyński.
August Nowowiejski — — —	Pan Królikowski.	Służący p. Łuckiej — — — —	Pan Tatarkiewicz S.
Baltazar Uszyński — — —	Pan Chomiński.	Pani Łucka — — — —	Pani Niewiarowska.
Antoni Uszyński — — —	Pan Tatarkiewicz.	Helena — — — — —	Panna Popiel.
Klapkiewicz — — — —	Pan Ostrowski.	Antosia — — — — —	Panna Oswald.
Muszkat — — — —	Pan Leszczyński.	Służba i goście.	

Rzecz dzieje się w Warszawie, między 3 i 5 aktem upływa kilka miesięcy.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 8-ej wiecz.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 31 Августа 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.